

DZIEŃ DOBRY!

Gazeta Białostocka 10 gr.

Berlin ma nową krwawą sensację Straszna katastrofa przy budowie kolei podziemnej Zawałił się podkop grzebiąc 20 robotników

BERLIN, 21. 8. — Po strasznym pożarze na wystawie radiowej Berlin ma nową sensację.

Wczoraj o godz. 12.30 na odcinku ul. Hermana Goeringa długości 100 mtr. w pobliżu bramy Brandenburskiej, wydarzyła się groźna katastrofa zawałenia się podkopu, przeprowadzonego tam dla nowobudującej się kolejki podziemnej. Podkop runął w chwili, gdy w podziemiach pracowali robotnicy.

BERLIN, 21. 8. — O katastrofie przy budowie tunelu na ulicy Hermana Goeringa donosi Niemieckie Biuro Informacyjne: miejsce katastrofy otoczono policją i saperami. Znajduje się ono po linii ukośnej naprzeciwko mieszkania min. Goebbelsa. Natychmiast po otrzymaniu wiadomości udali się na miejsce katastrofy dr. Goebbels i min. Frick, policja i saperzy pracują nad odkopaniem tunelu. Ogród min. Goebbelsa i całe jego mieszkanie oddano do dyspozycji ofiar katastrofy. Liczba ofiar nie

jest jeszcze ustalona. Dotychczas wydobyto 2 osoby ciężko ranne i 2 lekko. Przyczyny katastrofy nie zostały jeszcze wyjaśnione.

6 kompanii wojska, setki robotników, oddziały straży ogniowej oraz pomoc techniczna zakładów Siemensu pracują niezamordowanie

nad odkopywaniem ofiar katastrofy przy ul. Hermana Goeringa. W pobliżu miejsca wypadku zainstalowano 4 aparaty tlenowe, przy pomocy których rozłącza się spoidła żelaznych konstrukcji dźwignów, które, jak już podaliśmy, zawałiły się z całą powierzchnią ulicy. Bezpośrednio przed katastrofą nadjechał w całym pedzie wóz tramwajowy nr. 13, który na szczęście zatrzymał się w ostatniej chwili, tuż przed otwierającą się przed nim przepaścią. W ten sposób uratowało się kilkadziesiąt osób, znajdujących się w tramwaju.

W związku z katastrofą na ulicy Goeringa rząd Rzeszy odwołał przyjęcie, jakie miało być zorganizowane we środę bieżącego tygodnia dla uczestników międzynarodowego kongresu prawa karnego

Nie będzie agitacji wyborczej Znamienne słowa płk. Sławka

P. Prezes Rady Ministrów płk. Sławek udzielił wywiadu współpracownikowi „Nowin”. Na pytanie:

— Jaka będzie przy obecnych wyborach agitacja?

Płk. Sławek odpowiedział: — Najlepiej żadna. Wyborcy sami będą wiedzieli do którego z kandydatów mają oni największe zaufanie. Agitacja mogłaby

tylko zamącić ten zdrowy sąd. Spośród kandydatów człowiek porządny i skromny nie będzie siebie chwalić, a innych oczerniać; taki zaś, co będzie to robić, napewno najmniej na zaufanie zasługuje. Do pracy w Sejmie trzeba ludzi sumiennych i sprawiedliwych, a nie takich, co siebie chwala i o mandat za mi zabiegają.

Angielka wpadła pod śmigło samolotu, które strzaskało jej czaszkę Tragiczny wypadek na lotnisku w Poznaniu

POZNAŃ, 21. 8. Wczoraj na lotnisku cywilnym zdarzył się niezwykle tragiczny wypadek. Pasażerka P. L. L. „Lot” Agnes Stephensen, udająca się z Berlina do Warszawy na olimpiadę szachową, dostała się

przez nieostrożność pod puszczone w ruch śmigło samolotu i poniosła śmierć na miejscu.

Śmigło zniosło jej zupełnie wierzch czaszki tak, że mózg bryzgnął na trawę.

Straszny ten wypadek nastąpił przez tragiczną pomyłkę. Pani Stephensen, która znajdowała się w pewnej odległości od samolotu, widząc, że motory już ruszyły i śmigła są w ruchu, sądziła, iż samolot odjeżdża. Zaczęła więc biec, dając pilotowi znaki, by na nią czekał. Biegąc nie orjentowała się, jakie jej grozi niebezpieczeństwo i upadła wprost na śmigło, które strzaskało jej czaszkę.

Prokurator niezwłocznie przybył na miejsce wypadku i przeprowadził dochodzenie. Dyrekcja P. L. L. „Lot” zawiadomiła natychmiast o tym tragicznym i nieszczęśliwym wypadku odpowiednie władze w Warszawie i ambasadę angielską.

Znieważenie bóżnicy w imię czystości rasy

KWIDZYN, 21. 8. Niewykryci sprawcy usunęli z bóżnicy gwiazdę sześcioramienną, powybijali kilka szyb, a na jednej ze ścian umieszcili napisy: „Precz z hańbiącymi rasę” i inne.

Pan Prezydent w Pikiliszkach

WILNO, 21. 8. Dnia 20 b. m. w godzinach popołudniowych przybył samochodem do Wilna Pan Prezydent R. P. w towarzystwie małżonki oraz adjutantów. Pan Prezydent zatrzymał się w pałacu reprezentacyjnym i po krótkim wy-poczynku udał się wraz z małżonką do Pikiliszek, w celu odwiedzenia Pani Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej.

Daremna walka Sowietów z Bogiem

RYGA, 21. 8. — Jak się okazuje z nadeszłych z Rosji sowieckiej wiadomości, składki na budowę cerkwi wśród ludności miasta Władimir, wyniosły w stosunkowo niedługim czasie 40.000 rubli. Suma ta jest bardzo duża, jeśli się zważy, że mieszkańcy tego miasta są naogół bardzo biedni i że zarobki dzisiejsze w Sowietach są znikome.

Fakt ten świadczy dowodnie, że potrzeba wiary i przywiązanie do religii istnieje w duszy ludu rosyjskiego pomimo usilnej propagandy ateistycznej.



Niedawno pisaliśmy obszernie o strasznym wypadku zerwania tamy w Owa-do (Włochy), w której poniosło śmierć ponad sto osób. Oto pogrzeb ofiar katastrofy

Zastanówmy się trochę...

Na co są pieniądze i na co ich niema

Narzekamy, jęczymy, biadolimy: ubóstwo, nędza, kryzys, bezrobocie...

Powietrze jest ciężkie od westchnień, od białd, od skarg, od żalów...

I trudno, w dużej mierze tak i jest rzeczywiście...

Ale trzeba mieć zawsze uczciwość szczerości, bodaj wobec samego siebie...

Trzeba umieć spojrzeć prawdzie w oczy, choćby to było niemile. Choćby to nie zgadzało się z popularnym, tradycyjnym, urobionem już i zakrzepłym w cement przekonaniem.

— Kto dziś narzeka najwięcej?

— Miasto...

Tak jest. Wieś, której jest spewnością dużo ciężiej, wieś żyjąca kraj cały, a niestety często dla siebie samej chleba nie mająca rzadziej się uskarża, nie uprawiając paniki beznadziej, twarzą boryka się z losem o lepszą przyszłość...

Więc, jak mówiliśmy, najgłośniejsze jęczy miasto.

Każdy Czytelnik naszego piśma zna dobrze nasze stanowisko.

I nie posadzi nas ani przez chwilę, że zapomnieliśmy o dziesiątkach tysięcy bezrobotnych, o bezdomnej nędzy miejskiej, o tragedii wyrzuconych poza nawias egzystencji godnej człowieka...

To są rzeczy bolesne, srogie i prawdziwe...

Ale nie o nich tu mówimy. Mówimy o miejskiej ulicy pracującej, zarabiającej może nie tyle ile trzeba, ale dość, by żyć i na pewno dużo, dużo więcej od tysięcy swoich braci, od bezrobotnego proletariatu miejskiego i małorolnego wiejskiego...

Stamtąd słyszy się ciągle jedną piosenkę: jest źle, najgorzej, gorzej niż wczoraj, i gorzej jeszcze będzie — jutro...

Korupcja na korupcji jedzie...

Skandaliczna seria procesów w Czechosłowacji

PRAGA, 21. 8. Sąd okręgowy w Brnie, zakończył śledztwo w sprawie szeregu afer korupcyjnych, które trwały od lutego 1934 r. Obecnie prokuratura opracowuje akty oskarżenia.

Pierwszy proces ma się odbyć w październiku.

Prasa wymienia następujące afery:

Amanullah chce odzyskać tron

PARYŻ, 21. 8. — „Matin“ donosi z Londynu, iż według nadeszłych tam wiadomości, były król Afganistanu Amanullah przygotowuje zbrojne wystąpienie, celem odzyskania tronu. Akcja rozwijałaby się rzekomo w pobliżu granicy sowiecko - afganistańskiej.

Miejmy odwagę szczerości — powiedzieliśmy na wstępie.

I dlatego, z wartkiego nurtu życia miasta wyłomny choćby taki jeden fakt:

Czy wiecie Państwo, że przy tej straszliwej „nędzy“, „kryzysie“, „rozpaczliwej egzystencji“ — obrót w sezonie wiosennym totalizatora na wyścigach konnych w Warszawie wyniósł

13 milionów złotych?

Czy wiecie Państwo, że tylko w dwu dniach świątecznych obrót ten sięgnął sumy miliona złotych?

Czy wiecie wreszcie, i to jest może najważniejsze, że obroty te są... coraz większe? Że rosną w porównaniu z identycznymi statystykami z roku i lat ubiegłych?

Wyścigi, hazard, totalizator —

to nie specjalność warszawska.. Zna je Łódź i Poznań, Lwów i Zakopane i Piotrków...

To jest też pewnego rodzaju zwierciadło życia miast...

Miejmy odwagę szczerości... I skarżąc się na ustawiczne obniżanie poziomu egzystencji, na brak pieniędzy na... najkonieczniejsze wydatki, nie zapominajmy o tem zwierciadłku — wyścigowym...

Oczy połowy świata skierowane na Londyn

Jakie wobec Włoch zajmie stanowisko gabinet brytyjski

LONDYN, 21. 8. — Przed zebraniem gabinetu, które odbędzie się jutro, komisja spraw zagranicznych gabinetu zbierze się w godzinach rannych na Downingstreet, by rozpatrzyć sytuację, powstałą po niepo-

wodzeniu konferencji paryskiej. Min. Eden złoży sprawozdanie. Baldwin oczekiwany jest w Londynie wieczorem.

Lansbury przywódca opozycji dzisiaj rano odwiedził Foreign Office.

PARYŻ, 21. 8. — Cała uwaga polityki paryskiej jest ześrodkowana na jutrzejszym posiedzeniu gabinetu brytyjskiego w Londynie.

„Le Journal“ przypuszcza, iż przedewszystkiem będzie omawiana sprawa zakazu wywozu broni. Zakaz ten w niczem nie kępuje Włoch a szkodzi Abisynji.

„Le Matin“ zaznacza, iż zniesienie embargo byłoby interpretowane jako krok wrogi w stosunku do Włoch. Londyński korespondent dziennika twierdzi, iż król angielski nalegać miał rzekomo niedawno w rozmowie z sir Samuelem Hoarem o konieczność jaknajenergiczniejszego wysiłków pojedynczych ze strony Wielkiej Brytanii.

„Echo de Paris“ uważa, iż rząd angielski musi ze względu na opinię publiczną pozostać wierny zasadom Ligi Narodów, w przeciwnym razie istnienie jego byłoby zagrożone przez opozycję Labour Party. Te kłopoty wyborcze zmuszą być może rząd narodowy do większej stanowczości, niż pragnąłby tego, gdyby nie był niczem skrupowany.

„Excelsior“ pisze: Sankcje prewencyjne mogłyby tylko doprowadzić do rozpaczy Włochy. Anglia straciłaby na długie lata wiernego przyjaciela i niezastąpionego klienta. Krótka ekspedycja wojskowa zamieniłaby się w długotrwałą walkę eksterminacyjną. Nie leży to wcale w interesie ludności abisyńskiej.

Znów powódź we Włoszech

RZYM, 21. 8. Niestłuchanej gwałtowności ulewa nawiedziła wczoraj około godz. 19-ej miejscowości Gragnano i Castellamare di Stabia. Wzburzone wody potoku San Marco zerwały tamy i zalały całą okolicę, dosięgając w niektórych miejscach poziomu 3 metrów. Mieszkańcy, zaskoczeni przez powódź, schronili się na dachy domów.

W Castellamare utonęło 5 osób, zaś w Gragnano 7 osób. Prócz tego kilkadziesiąt osób odniosło rany.

Do Castellamare przybył dziś ksiądz Piemontu i złożył znaczną ofiarę pieniężną na akcję pomocy.

„Dobre dziecko nigdy nie zapomina swej matki“

Marszałek Piłsudski do Polonji amerykańskiej

Pisma polsko - amerykańskie zajęły się ostatnio przemówieniem, wygłoszonym przez ambasadora Stanów Zjednoczonych w Polsce, Johna Cudaha, na bankiecie na cześć znanego polskiego kaznodziei radiowego Justyna Figasa.

Ambasador powiedział m. in., że kilka tygodni przed swym wyjazdem do Stanów Zjednoczonych, rozmawiał z Marsz. Piłsudskim,

pytając Go, czy życzy sobie, by ambasador zakomunikował jakąś wiadomość Polonji amerykańskiej. Marszałek pomyślał chwilę i rzekł: „Niech pan im powie, że dobre dziecko nigdy nie zapomina swej matki“ — Czy jeszcze co wiecie, Panie Marszałku? — zapytał p. Cudaha. — „Nie, nic więcej, proszę wyrazić tylko to, a oni zrozumieją“.

Żałoba szachistów

po tragicznej śmierci mistrzyni Anglii

Wielkie wrażenie wśród szachistów całego świata, przebywających w Warszawie, wywołała wiadomość o tragicznym wypadku, który wczoraj zdarzył się w Ławicy w Poznaniu.

Jedną z wybitnych zawodniczek angielskich 52-letnia mistrzyni Agnes Stephensen, zdążająca na Olimpiadę warszawską z Londynu samolotem po kilkunastu dniach bycia w bufcie dworca lotniczego powracała do samolotu. Biegając szybko nie zauważyła widać szybko obracających się śmigieł samolotu szykującego się do startu i podeszła tuż pod jedno z nich.

Uderzona śmigłem w głowę padła na ziemię. Po zatrzymaniu śmigła pomoc lekarska stwierdziła jedynie zgon szachistki.

Dzisiejsze rozgrywki poranne zostały przerwane, poczem płk. Steifer wygłosił krótkie przemówienie poświęcone pamięci tragicznie zmarłej p. A. Stephensen. Szachistki i publiczność uczciła pamięć ofiary niesamowitego wypadku powstaniem oraz minutą milczenia.

Komitet organizacyjny Olimpiady złożył kondolencje drużynie W. Brytanii. Barw W. Brytanii będzie broniła w turnieju dla pań p. E. Holloway. Nie jest wykluczone, że Związek Szachowy W. Brytanii wydeleguje nową szachistkę.



Chcę mieć dziecko!..

powieść z życia pięknej kobiety

W obronie oskarżonego



Jan Sowicki wszedł do restauracji, rozejrzawszy się przy drzwiach po zadymionej salce. Wzrok jego zatrzymał się na chwilę na ogromnej postaci stojącego przy bufecie mężczyzny, który właśnie podnosił do ust kieliszek.

Sowicki uśmiechnął się i podszedł do bufetu.

— Jak się masz, Maniuś! — Klepnął po ramieniu pijącego. — Może się napijesz jeszcze jednego, co? Na mój rachunek. Nalewaj, Zezowaty! — rozkazał stojącemu za szynkwasmem otyłemu właścicielowi baru.

„Zezowaty“ nachylił się nieco nad kontuarrem i szepnął...

— Byli tu...
Oczka Sowickiego niespokojnie pobiegły po salce.

— Powiedzieli, że przyjdą — szeptał „Zezowaty“ — Ale ty się nie bój!

— Ja się niczego nie boję — mruknął Sowicki. — Ja Staśka nie wrobiłem. Sam się wrobił. Po cholere zabił brata i jego cygarniczkę oczy mi wykułwał?

— Mnie nie potrzebujesz tłumaczyć, ale im. Szperali za tobą przez kilka dni. Ja z Maniusem już obgadaliśmy i on się godzi. Prawda, Maniuś?

Maniuś kiwnął głową.
— Z Maniusem możesz się niczego nie bać — mówił Zezowaty. — Krzywdy nie da ci zrobić. Przy nim nawet marnego słowa ci nie powiedzą.

— Ja się niczego nie boję, ale wolę być pewniejszy — objaśnił Sowicki.

— Maniuś jutro na sprawę z tobą też pójdzie, ale dychę chyba mu dasz za to oddzielnie, co?

— Co ty się będziesz targował za niego? Jak będzie chciał, niech sam mówi.

— Maniuś do gadania jest nieskory, sam wie.

— Dobra, dobra... Nalej jemu i mnie... Tracim się, Maniuś, na pomyślność!
Wielki Maniuś kiwnął głową i trzymając kieliszek, czekał, aż Zezowaty go napełni.

— Maniuśby coś zjadł — zauważył Zezowaty. — Postawilbyś.

— Nie wymawiam się... Siadziem, Maniuś, przy stoliku, co?

Maniuś skinął głową.

— Przyjdiesz do stolika? — zapytał Sowicki restauratora.

— Jak będę miał trochę czasu, przysiądę się... Co Maniuś będziesz jadł? Sztukę mięsa? Co?

Maniuś kiwnął głową.

— A mnie daj schabu — powiedział Sowicki.

Siedli przy stoliku, na którym znalazła się butelka wódki i parę plasterków zimnego mięsa na talerzu obok noży i widelców w drewnianych czarnych oprawach.

Pili i pojadali powoli w zupełnym milczeniu.

Kiedy restaurator stawał przed nimi dymskie dania, Sowicki spytał:

— A znasz tych, co byli?

— Wiadomo. Koleżki Pieczyka. Był Franek Ospowaty, Józek z Targówka, Przetracony, wiesz ten z Marek...

— Nie znam — mruknął Sowicki.

— Ale ty z Maniusem nie się nie bój! Marnego słowa ci nie powie.

— Maniuś ich zna wszystkich... Aha, był — Cholera!... — mruknął Sowicki.

— Ale ty z Maniusem nie się nie bój! Marnego słowa ci nie powie.

Naraz drzwi otworzyły się szeroko i do baru poczęli wchodzić jeden po drugim gęsiego mężczyźni. Każdy „dla fasonu“ trzymał ręce w kieszeniach z wyjątkiem ostatniego, który w jednym ręku trzymał laskę, a w drugiej rękawiczkę. Restaurator pośpieszył natychmiast za kontuar.

Pochód otwierał krępy młodzik o twarzy usianej gęsto dziobami. Skierował się od razu do stolika, przy którym siedział Sowicki. Za ospowatym podążył wolnym krokiem jego kamraci. Obstawili stolik dookoła jakby murem. Sowicki rzucił na nich niespokojne spojrzenie, Maniuś zaś jakby ich nie widział: miarowo ruszał szczękami, miażdżąc potężne kęsy mięsiwa.

— Mamy z panem do pogadania — odezwał się pan z laseczką i rękawiczkami.

— Czekaj, Kalasanty — odsunął go ręką Ospowaty. — Ja powiem. Czy wiesz ty, szefczany pętaku...

— Czekaj, Franuś! — nazwany Kalasantym mimo niepozornej postaci silnym ruchem odepchnął Ospowatego. — Siadziem sobie i pogadam spokojnie, bez awantury.

— Co panowie chcą?

— Pan dobrze wiesz, o co się rozchodzi. O tę cygarniczkę, co Staśkowi Pieczykowi pan nadał.

— Ja nadałem? Ja?... Dlaczego miał nadawać, panie szanowny? A czy mi co Staśki Pieczyk zawinił, czy co? Za co miałbym koleżkę gubić? Niejedną flaszkę razem wypiliśmy. Nie wiem, co panowie chcą ode mnie.

— Nie chcemy nic więcej, tylko, żebyś pan na jutrzejszej rozprawie powiedział, że pan dla kawału Pieczykowi tę cygarniczkę podsunął. Nic więcej.

— Ja mu nie podsunąłem.

— Musiałeś to zrobić, bo Staśka na mokrą robotę nie poszedł! — wyrwał się Ospowaty.

— Nie przerywaj Kalasantemu — upomniał drobny, lysawy Ząbek.

— Tak, niech Kalasanty mówi — przytaknęli dwaj pozostali: Józek z Targówka i przwany Przetraconym bo jedną nogę miał zgziętą w kolanie i idąc, zamiatał nią jakby przetraconą.

— Więc, jak będzie ze Staśkiem, panie Sowicki?

— Ja nie jestem sędzią...

— Co ty, frajerze dęty, będziesz pyskował jeszcze! — wyrzucił Ospowaty.

— Czekaj, Franuś... — przerwał Kalasanty. — Czy pan chce mieć kostki poprzę-

trącane i z przeproszeniem klientem Pogotowia zostać, albo czego Boże broń miejsca spoczynku na Bródnie szukać? Chcemy pogadać jak spokojni ludzie. Prosim po dobru i jeszcze flachę postawimy na zgodę. Idzie?...
— Już powiedziałem, że ja nic nie wiem. Siedziałem ze Staśkiem, jak nie przymierzając teraz z panem Maniusem w tem samym miejscu i popijaliśmy sobie. A tu naraz patrz, że Stasiak mojego brata cygarniczkę z kieszeni wyjął. Zapytałem skąd to ma, a tu zaraz jakiś hint się przyczepił, jak pijawka.

To moja wina, czy co? Widocznie Stasiak był na robocie u mojego brata. A może on naprawdę go ukatrupił? To co, panie szanowny? Będę morderce roznego brata bronił? Niech się broni, panie szanowny!...

— To my wszystko wiemy, ale w swoich grypsach Stasiak nam pisał, jak to było. Przysięga się, że nic nie jest winien, że to pewnie cygarniczkę mu ktoś nadał. Kto mógł mu nadać, co? Pytam się pana, co?

— A ja skąd mogę wiedzieć?...

— Nie chcemy tego badać, ale nam się widzi, że to pan.

— A dlaczego?

— Dlatego, bo pan miał podejrzenie, że pana Stasiak wywiózł za miasto i z forsy wycościł. Może tak jest, może nie. Ale wiemy, że pan chciał się zemścić. Tak czy nie?

— Co miałabym się mścić?...

— Co będziesz gadał, z tym w działo kopniętym!...

Ja mu pogadam! — wyrwał się Ospowaty, zrywając się znów z krzesła.

— Siadaj! Franuś! — Kalasanty ciągnął go za spodnie, chcąc zmusić do spokojnego zachowania się.

— Jeszcze raz powtarzam, że flachę postawim...

— Zabił mojego brata, a ja mam bronić i może mam jeszcze za niego do mamra iść za oszukanie władzy?...

— Jak pan pójdiesz nawet do mamra, to nie na długo. Na zimę idzie, to pan sobie odpoczniesz te parę miesięcy, a Staśka jakby kropnęli, to na parę latek jak obszył. To jest różnica. A to kolega honorowi i my, nie pozwolimy, żebyś go pan wrobił! Zrozumiane?

— Odczepcie się odemnie! Ja nie wiem!

— Panie Sowicki, jak pragnę zdrowotnie doprowadzić pan nas do ostateczności! Pan myślisz, że jak pan posadził przy sobie Maniusia, to pan już może się niczego nie bać? Maniuś jest nasz człowiek i on przed nami się napije, niż z panem, co Maniuś?

— Maniuś pokręcił głową.

Przed 15-tu laty

W dniu dzisiejszym przypada 15-ta rocznica bohaterskiej walki, stoczonej przez 1 p. p. Legionów i część 5 p. p. Legionów o oswobodzenie Białegostoku z rąk bolszewików.

Skromny meldunek jednego z uczestników tej walki zachował się w naszej redakcji. Powtarzamy go w dosłownym brzmieniu:

„Po przebyciu 45 klm. marszu z Bielska pod Białystok, 1-szy p. p. Legionów wraz z kilkoma kompanjami 5-go p. p. Legionów otrzymuje rozkaz zajęcia miasta i odcięcia odwrotu cofającym się Rosjanom.

Godzina 5-ta rano. Pierwszy baon ma obsadzić dworzec osobowy i towarowy. Przed miastem wywiązała się walka. Kompanja 1-sza i 3-cia wyrzucają bagnietami nieprzyjaciela z okopów. Tu ginie ppor. Soja, subaltern kompanji 3 ej.

W walce z cofającymi się oddziałami przebiegamy miasto. Nieprzyjaciel zdemoralizowany poddaje się setkami. Kompanja 1-sza zajmuje stację towarową, a z nią zdobywa piętnaście armat.

W tym momencie ruszał z niej pociąg przepełniony. Kompanja otwiera ogień z czterech karabinów maszynowych do uchodzących, mnóstwo trupów zostaje, ale pociąg uchodzi, kilometr dalej wykoleja się na zepsutym torze i dostaje się do niewoli.

Miasto zajęte. Wszystkie kompanje zajmują odcinek za dworcem osobowym, w pobliżu szosy wiodącej do Łomży. Przez cały dzień odiera baon ataki nieprzyjacielskie.

Pod wieczór, wskutek słabej obsady własnej z licznymi lukami, nieprzyjacielowi udaje się dostać do miasta. Zebrawszy taborytów, telefonistów etc., wspomagany przez ludność cywilną, idzie do kontrataku kapitan ś. p. Marski-Marjański i ginie śmiercią bohatera.

Kompanje, pozostawione bez dowództwa, tracą łączność z innymi oddziałami — zostają otoczone. To jest najkrytyczniejszy moment. Dowódca 1-szej kompanji ppor. Bohdan Lepecki — ciężko ranny w płuca, dowódca 3-ciej kompanji por. Harasimowicz — ciężko ranny w gołeń, ppor. Stefan Supiński z kompanji K.M. — w nogę.

Tu okazała się cała wartość żołnierza legionowego, który

choć zasłane trupami pole, nie ulega panice, chwilowo cofa się za dworzec, lecz licznymi kontratakami opanowuje w końcu sytuację. Przed zmrokiem jeszcze — całe miasto znajduje się w naszym ręku.

Podkreślić należy, że część ludności, zwłaszcza z pośród robotników pomagała nam wydatnie, nawet z bronią w ręku.

Rezultat bitwy: baon wzięty około 2000 jeńców, 18 karabinów maszynowych, 17 armat, tabory, konie, materiał kolejowy, 1 lokomotywę etc.”

Podaliśmy powyżej krótki opis wojskowego uczestnika walki o Białystok. Zresztą dzień ten zapisał się głęboko w pamięci tysięcy mieszkańców. Wdzięczni Białostoczanie z inicjatywy pp.: P. i St. Dybków, D. Puciołowskiego, St. Grzegorzycy, przy poparciu całego ogółu wystawili przy szosie Żółtkowskiej w

miejscu gdzie kozacy zarabali szablami 5 naszych żołnierzy — dwa granitowe pomniki z napisami:

„CZEŚĆ WALECZNYM ŻOŁNIERZOM 1 P.P. LEGJONÓW POLEGLYM W WALCE Z BOLSZEWIKAMI W OBRO- NIE M. BIAŁEGOSTOKU 22.VIII 1920 R.”

Przejazd P. Prezydenta przez Białystok

Wczoraj o g. 3 popoł. Pan Prezydent Rzplitej wraz z małżonką przejeżdżał samochodem przez Białystok, wracając z Pikiliszek, gdzie odwiedził p. Mar-

szalkową Piłsudską. P. Prezydent jadąc do Pikiliszek, zatrzymał się w Wilnie w pałacu reprezentacyjnym.

Nieszczęśliwy wypadek na szosie

Ojciec pokaleczony, syn zabity

Dnia 20 b. m. około godz. 13 poza mostem naszosie w kie-

runku Ignatek, spłoszył się koń powracającego do domu rolnika Matychowicza Bolesława (lat 53) mieszkańca wsi Borowskie-Michały, gm. Zawyki. Matychowicz spadł z wozu na ziemię i pokaleczył sobie głowę i rękę. Towarzyszący Matychowiczowi, syn jego Wojciech (lat 10) został przez wywrócony wóz przygnieciony i poniósł śmierć na miejscu. Zwłoki zabitego chłopca i pokaleczonego ojca jego pogotowie „Linax Hacedek” odwiozło do szpitala św. Rocha, gdzie Matychowiczowi Bolesławowi udzielono pierwszej pomocy.

Zajazd na Koraliszki

Porwanie panny młodej

Jest jeszcze fantazja na wsi i choć to wiek XX-ty, przetrwała tu i ówdzie tradycja starszalszych zajazdów.

W osadzie Koraliszki, gminy ostrowskiej do domu Pietkiewicza Michała, który wydawał 21-letnią córkę Jadwigę za sąsiada Adamowicza Jana, wtargnęła grupa zawadzaków, na czele z niejakim Piotrowiczem Zygmuntem, b. narzeczonym Pietkiewiczówny.

Napastnicy zniszczyli całe urządzenie domu, pobili naczynia, połamali stoły i wyrzucili zastawę weselną na podwórko. Gdy biesiadnicy poczęli sta-

wiać opór, napastnicy pobili pięciu mężczyzn i trzy kobiety, których następnie wraz z mężem Pietkiewiczówny wrzucili do stawu, za domem.

Staw na szczęście nie był głęboki; po przykłej kąpieli wydostali się wszyscy na brzeg, ale tymczasem Piotrowicz porwał panną młodą i uwiózł ją w niewiadomym kierunku.

Rodzice Jadwigi zaalarmowali policję, która zarządziła poszukiwanie porwanej i zaginionego Adamowicza, który prawdopodobnie udał się na poszukiwanie żony.

Piętnaście lat więzienia za zabójstwo siostry

W grudniu ub. r. na szosie wiodącej z Wołkowyska do wsi Jarysze, w powiecie wołkowyskim, znaleziono zwłoki kobiety. Ekspertyza sądowo-lekarska ustaliła, iż została ona zastrzelona z krótkiej broni palnej. Dalsze śledztwo ujawniło, iż jest to niejaka Anna Bieliczowa, którą zamordował Jan Arcinek, mieszkaniec wsi Jarysze, z namowy brata zastrzelonej Wiktora Radziwoniuka.

Radziwoniuk spodziewał się, że po zabitej siostrze odziedziczy majątek oraz premję asekuracyjną, która należała się jej za spalone w swoim czasie podczas pożaru budynku gospodarskie.

Po zbadaniu tych okoliczności, oraz po udowodnieniu obu zbrodniarzom winy, Sąd Okręgowy skazał każdego z nich na 15 lat więzienia. Sąd Apelacyjny w Wilnie wyrok ten zatwierdził w całej rozciągłości.

Za fałszywe oskarżenie

Od mieszkańca wsi Korzeniówka—Mała gm. (Drohiczyn) Franciszka Borkowskiego w dniu 24 listopada 1933 r. wpłynęła do Prokuratury skarga, w której Borkowski oskarżył o sfałszowanie jego podpisu na dobrowolnej umowie przyrzeczenia sprzedaży, żonę swą Helenę z Niewiarowskich Borkowską i prosił o jej ukaranie.

W toku przeprowadzonego dochodzenia dokonano ekspertyzy grafologicznej, w wyniku której biegły orzekł, że podpis „Franciszek Borkowski” na umowie stanowiącej dowód rzeczowy, jest autentycznym podpisem Borkowskiego, wobec czego prokurator dochodzenie umorzył, natomiast pociągnął do odpowiedzialności autora skargi.

Sąd na sesji wyjazdowej w Siemiatyczach skazał Borkowskiego na rok więzienia.

Inspekcja w Hajnówce i Białowieży

Do Hajnówki i Białowieży wyjechali z tutejszego Inspektoratu Pracy — podinspektorka dla spraw kobiet i małoletnich p. Chlebowiczówna i podinspektor p. Jacewicz celem zbadania warunków pracy i płacy w tartakach oraz przyczyn powtarzających się nieszczęśliwych wypadków. P. Chlebowiczówna zbada warunki pracy kobiet i małoletnich.

Strajki młynarzy

W zakładach przemysłowo-handlowych „Polnar” (młyny parowe) w Łomży wybuchł strajk robotników w liczbie 13 osób. Ponadto w młynie Chaima Gołabka strajkuje 5 robotników młynarskich. Przyczyną strajku — małe wynagrodzenie i praca ponad 8 godzin.

Bójka uliczna

Wczoraj w godzinach popołudniowych na ul. Marszałka Piłsudskiego, obok domu Nr. 42 doszło do ostrej kłótni między właścicielem zakładu fryzjerskiego p. Goldbergiem a współpracownikiem administracji „Ostatnich Wiadomości” p. Webmanem. Kłótnia skończyła się bijatyką.

Kłopoty z sekwestrem

Niebawem na ławie oskarżonych w Białymstoku zasiadzie mieszkanka Wasilkowa niejaka Anna Kamińska, pod zarzutem, że zamknęła na klucz pokój, gdzie znajdowały się sprzęty, opisane za zaległe podatki i w ten sposób uniemożliwiła sekwestrowi Józefowi Janowskiemu dokonanie zajęcia.

